

## Pamięć o Konstantym Grzybowskim

Wspominać można jedynie to, co samemu się przeżyło; i tych, których samemu się spotkało. Dlatego artykuły wspomnieniowe piszą najbliżsi, chcąc przedłużyć żywotność rzeczy ważnych i drobiazgow składających się wspomnianą biografię. Jednakże pisząc, wspomina się nie dla siebie. Celem głównym jest utrwalenie pamięci o osobie, której życie i twórczość uważamy za ważne i niebanalne na tyle, by uczynić jedno i drugie częścią szerszego dziedzictwa kulturowego. Chodzi więc nawet we wspomnieniach o pamiętanie – pamiętanie aktywne, trwające znacznie dłużej niż przetrwać mogą same wspomnienia i ich szczęśliwi posiadacze. Może więc da się obronić w tym miejscu także i taki artykuł – nie będący sam w sobie wspomnieniem i oparty przede wszystkim na pamięci właśnie. Przejętej od innych, ale uzupełnionej własnymi opiniami i ocenami. Oczywiście rodzi to pewne niebezpieczeństwa. Młodszy, tym bardziej bezpośrednio „nie-spokrewnieni” uczniowie mają tendencję do uproszczeń i może nawet nadmiernej skrajności sądów, umykają im bowiem niuanse i kontekst, a własnych opinii nie mogą zwerifikować w trakcie bezpośredniego kontaktu. Pamiętają więc nieco inaczej. Skoro jednak pamiętają i chcą pamiętać, także i oni świadczą na korzyść tego, że pamiętać warto. Tak jest w moim przypadku. Mimo iż Konstantego Grzybowskiego znać nie mogłam, z wielu względów jego postać nie jest, a nawet nie może mi być obca.

Najpierw garść informacji ogólnodostępnych. Urodzony 17 lutego 1901 r. w Zatorze, z wykształcenia prawnik. Studiował pod kierunkiem wybitnych profesorów: M. Bobrzyńskiego, S. Estreichera (późniejszego teścia), W. L. Jaworskiego, S. Wróblewskiego, M. Rostworowskiego. Po doktoracie (obronionym w 1927 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim) pracował najpierw w Prokuraturii Generalnej, a później jako radca prawny w zarządzie Miasta Krakowa. W latach 1929–1939 wykładał geopolitykę w Szkole Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ. Równocześnie związał się z kontynuującym tradycje stańczyków Stronnictwem Prawicy Narodowej i publikował na łamach „Przeglądu Współczesnego” oraz „Czasu”. W obydwu tych pismach sprawował przez pewien czas funkcję redaktora naczelnego. Po przewrocie majowym poparł sanację, ale wkrótce wdał się w polemikę z samym ministrem Jędrzejewiczem, krytykując jego zapędy do ograniczenia samorządu akademickiego, przez co nie uzyskał stanowiska docenta UJ. W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu, prowadząc wykłady na Wydziale Rolniczym UJ. Po wojnie, już w nowym ustroju, został najpierw zastępcą

profesora prawa politycznego, następnie profesorem nadzwyczajnym, a w latach 1948–1951 pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa. Współpracował także z Polską Akademią Nauk. Już jako profesor zwyczajny w 1959 r. objął kierownictwo Katedry Prawa Państwowego i Zespołu Katedr Teorii Państwa i Prawa. Przekonany o samodzielności dyscypliny naukowej poświęconej badaniu doktryn politycznych, w roku akademickim 1961/1962 utworzył pierwszą w kraju Katedrę Historii Doktryn Politycznych i Prawnych. Od 1967 r. był prezesem Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, a od 1969 r. członkiem-korespondentem PAN. Współpracował także z ośrodkami zagranicznymi, takimi jak Institut International de Philosophie Politique, Societe Jean Bodin, Commission Intenationale pour l’Histoire des Assembles d’Etat. Prowadził ożywioną działalność publicystyczną, a w 1969 r. dzielił się swymi refleksjami z widzami, w cyklu programów *Gawędy o współczesności*. W tym samym roku, z okazji 500-lecia urodzin jednego ze swych filozoficznych „ulubieńców”<sup>1</sup>, zorganizował specjalną naukową Sesję Machiawelowską, której gościem był m.in. wiceprzewodniczący Bundestagu RFN, Carlo Schmid<sup>2</sup>. Jej owocem stał się zbiór zatytułowany: *Niccolo Machiavelli. Paradoksy losów doktryny*.

Konstanty Grzybowski zmarł tragicznie, potrącony przez samochód na ulicy Karłowickiej w Krakowie, 19 czerwca 1970 r. Zgodnym zdaniem przyjaciół i współpracowników był wówczas w najlepszym i najbardziej aktywnym okresie swej twórczości. Jego intelektualna spuścizna obejmuje ponad 130 prac naukowych<sup>3</sup>, drugie tyle utworów pomniejszych (recenzji, referatów, esejów), nie licząc około tysiąca artykułów publicystycznych<sup>4</sup>. Rozpoczął jako badacz zainteresowany przede wszystkim zagadnieniami prawa konstytucyjnego i ustrojów państwowych. Swe intelektualne pasje rozszerzał stopniowo na zagadnienia historii, w tym zwłaszcza pod koniec życia – historii myśli politycznej i jej metodologii – nie unikając przy tym nigdy wypowiedzi na tematy aktualne.

Powyższe fakty to jedynie szkielet biografii; ważny, ale łatwiej go przechować na papierze niż w żywej pamięci. Ta ostatnia potrzebuje treści innego rodzaju. A że pamięć,

<sup>1</sup> Uczniowie pamiętają, że w Katedrze Historii Doktryn wisiał nawet na poczesnym miejscu miedzioryt przedstawiający autora *Księcia*.

<sup>2</sup> Także admirałor Machiavellego i tłumacz jego dzieł na niemiecki. Sam fakt był jednak niecodzienny – obydwaj państwa pozostawały wówczas w stosunkach wyjątkowo chłodnych (RFN uznało naszą powojenną zachodnią granicę dopiero w grudniu 1970).

<sup>3</sup> *Bibliografia ważniejszych prac naukowych Profesora Konstantego Grzybowskiego*, oprac. B. Sobolewska, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, XXIII, 1971, s. 256–263. Szersza bibliografia, zawierająca także ważniejsze recenzje i artykuły: *Bibliografia prac Konstantego Grzybowskiego w układzie chronologiczno-działowym*, oprac. B. Kozub-Ciembroniewicz [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny*, J. Bardach i in., Kraków: Księgarnia Akademicka, 2000, s. 21–39.

<sup>4</sup> Za: Olszewski H., *Konstanty Grzybowski (1901–1970). Próba charakterystyki naukowej* [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny...* s. 281.

jak pouczają psychologowie to nie tyle wierny zapis przeszłości, ile jej „przetwarzanie”, może mi jak sądzę zostać wybaczone, że zasiłę ją właśnie „przetworzonym” materiałem – zaczerpniętym z twórczości Grzybowskiego i uzupełnionym opiniami jego przyjaciół i współpracowników.

Dwie cechy charakterystyczne przewijają się niemal we wszystkich poświęconych Konstantemu Grzybowskiemu wspomnieniach: rola sceptycyzmu i... fajki. Fajka musiała mieć rzeczywiście znaczenie niebagatelne, skoro uwieczniono ją nawet na patronującym do dzisiaj Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych zdjęciu jej założyciela. Jednakże ocenę jej wpływu na ostateczne dzieło pozostawić należy intuicji odbiorców i ich ewentualnym własnym doświadczeniom w tym względzie. Natomiast sceptycyzm stanowi bezsprzecznie klucz do zrozumienia twórczości, a chyba także osobowości, Grzybowskiego: „Zawsze pamiętałem o zasadzie największego z historyków, Karola Marksa: wątpić o wszystkim”<sup>5</sup>. Nic więc dziwnego, że pokaźny dwutomowy zbiór jego artykułów i esejów nosi wiele mówiący tytuł: *Refleksje sceptyczne* (1970), przywodząc na myśl choćby *Szkice sceptyczne* Bertranda Russella. Zwraca na to pokrewieństwo uwagę Kazimierz Opałek: „Obaj bogaci i zmienni w swej twórczości, orientacjach i sferach działalności, obaj zaangażowani politycznie i sterujący «na lewo», liberałowie i indywidualiści, równoległe poświęcający się nauce i publicystyce naładowanej głęboką refleksją.”<sup>6</sup> Jednak, by właściwie zrozumieć postawę Grzybowskiego w całej złożoności jego życiowych i intelektualnych wyborów, warto przywołać tutaj także innego zwolennika sceptycyzmu. Michaela Oakeshotta, bo o nim mowa – *nota bene* także rocznik 1901 – podobnie jak Grzybowskiego drażniły „wszelkie prawdy *ex cathedra*, dogmaty, werdykty, przejawy «Kadavergehorsam»”<sup>7</sup>.

Brytyjski konserwatysta porównywał życie społeczne do nieustannej rozmowy, w której „każdy głos jest [...] podatny na grzech znany jako *superbia*, czyli na wyłączenie zaabsorbowanie własną wypowiedzią, mogące doprowadzić od utożsamienia rozmowy ze sobą samym i do mówienia w taki sposób, jakby się mówiło jedynie do siebie. A wówczas może się okazać, że górę wzięł obyczaj barbarzyński”<sup>8</sup>. „Barbarzyńca – zdaje się mu wtórować Grzybowski – wierzy bez badania, nie wątpi ani o swoim prawie, ani o swoich Bogach”<sup>9</sup>. I dodaje, że rolą sceptyka jest przede wszystkim zadawanie pytań,

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 282.

<sup>6</sup> Opałek K., *Pod znakiem refleksji (o Konstantym Grzybowskiem)* [w:] K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat. 1918–1968*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1977, s. 20–21.

<sup>7</sup> Opinia o Grzybowskiem: Olszewski H., *op. cit.*, s. 282. „Kadavergehorsam”, zdaniem samego Grzybowskiego to „posłuszeństwo trupów, trupów charakteru, intelektu i wolności myślenia”; zob. Grzybowski K., *Język jakże nieaktualny* [w:] idem, *Refleksje sceptyczne...* s. 16.

<sup>8</sup> Oakeshott M., *Poezja i jej głos w rozmowie ludzkości*, przeł. Ł. Sommer [w:] idem, *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999, s. 247.

<sup>9</sup> Cytat za: Olszewski H., *op. cit.*, s. 282.

choć i on musi tutaj zachować umiar: „Spełnia swą funkcję, jeśli nie odrzucając *tego*, co jest, przecież patrzy sceptycznie na wiele *w tym*, co jest”<sup>10</sup>. Oakeshott przyznaje taki charakter przede wszystkim namysłowi filozoficznemu, jako „refleksji burzącej”. Zgodziłby się pewno z nim Grzybowski, że w tym sensie filozofia polityki jest „niczym innym jak tylko historią, historią nie tyle doktryn i systemów, ile historią niezborności, jakie filozofowie odkrywają w potocznych sposobach myślenia, i proponowanych przez nich typów rozwiązań. Można przyjąć, że badaniu tej historii należy się istotny udział w edukacji politycznej”<sup>11</sup>. Wprawdzie on sam spodziewał się więcej niż Oakeshott po samej „historii doktryn i systemów” – w końcu właśnie taką katedrę uniwersytecką powołał do istnienia – ale wystarczy przeczytać choćby jego sztandarowe dzieło w tym zakresie: *Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do rewolucji burżuazyjnych* (1967), by przekonać się, że wykracza ono zdecydowanie poza suchy opis doktryn i wyraźnie zmierza w kierunku wskazanym przez brytyjskiego rówieśnika. Dzięki temu zresztą praca ta i dzisiaj warta jest uwagi (i uwagą, zwłaszcza ze strony młodych pracowników naukowych, się cieszy), a wiele z ustalonych przez nią standardów i zasad organizacji materiału powielanych jest w bardziej aktualnych opracowaniach. Wielu twierdzeń i obserwacji (tak teoretycznych, jak metodologicznych) dotyczących sposobu uprawiania „historii poglądów” rozsianych w pracach Grzybowskiego nie powstydziliby się zwolennicy „historii idei” A. O. Lovejoy’a czy też „historii pojęć” R. Kosellecka.

Porównanie z Oakeshottem jest tutaj nieprzypadkowe. Można się z tą opinią spierać, ale zderzenie tych dwóch indywidualności pozwala moim zdaniem lepiej zrozumieć intelektualną sylwetkę Grzybowskiego. Niestety, pokazuje także, że studenci i młodzi badacze – i tu muszę ze skrucą sama spuścić głowę – poszukują inspiracji i zachwycają się odkrywczymi tezami „z daleka”, podczas gdy równie wielkie osobowości i ich cenne (a często tożsame) idee mają pod nosem. Częściowo tłumaczy nas konieczność poznania i „zrównania tempa” z nauką europejską, ale pewnie odrabianie zaległości byłoby łatwiejsze, gdybyśmy przepracowali, psychologiczny w gruncie rzeczy kompleks paradygmatu marksistowskiego i więcej uwagi poświęcili rodzimym nauczycielom.

Sceptycyzm, zdaniem Oakeshotta, jest jednym z walorów postawy konserwatywnej. Także Grzybowski zaczynał jako konserwatysta, w znakomitym gronie konserwatystów krakowskich. I choć jeszcze przed wojną oddalił się znacznie od tego środowiska, zbliżając się do myśli demokratycznej i socjalistycznej (jak szczegółowo dowodzi

<sup>10</sup> Grzybowski K., *Od autora* [w:] idem, *Refleksje sceptyczne*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970, s. VI.

<sup>11</sup> Oakeshott M., *Edukacja polityczna* [w:] idem, *Wieża Babel i inne eseje*, przeł. A. Lipszyc i in., Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999, s. 81.

w jednym z listów<sup>12</sup>), zaryzykowałabym twierdzenie, że wiele z cech „konserwatywnego usposobienia” zachował. Zwłaszcza jeśli zgodzimy się z uwagą Oakeshotta, iż „to, co nadaje sens konserwatywnemu usposobieniu w polityce, nie ma nic wspólnego z jakimś prawem naturalnym czy ładem opatrnościowym, z moralnością czy religią”<sup>13</sup>. Nie o treść poglądów tu chodzi – sam Grzybowski był krytykiem religii na przykład – ale przekonanie, „że rządzenie jest pewną szczególną, ograniczoną działalnością, polegającą na dostarczaniu i chronieniu ogólnych zasad postępowania, pojmowanych nie jako plany narzucania konkretnych działań, lecz jako narzędzia umożliwiające ludziom zajmowanie się przy minimalnych oporach tym rodzajem działalności, jaki sami wybrali”<sup>14</sup>. Ślady tak rozumianego konserwatyizmu znaleźć można bez trudu w twórczości autora *Refleksji sceptycznych*. Jego niezmiennie przywiązanie do państwa, postrzegane jako instytucja organizująca życie społeczne (jeszcze w międzywojniu polemizował tutaj z Romanem Dmowskim); szacunek dla Marszałka Piłsudskiego, ale brak zgody na próby niszczenia autonomii uniwersyteckiej; czy też akceptacja socjalistycznej rzeczywistości PRL, przy otwartej krytyce wielu posunięć komunistycznych władz (m.in. antysemickiej i antyintelligenckiej nagonki z roku 1968<sup>15</sup>) – to tylko niektóre z faktów wskazujących, jak ważne dla Grzybowskiego były elementy budujące jedność społeczną (istniejące instytucje, ustrój polityczny, system prawny). Cenił silną władzę, ale rozumiał ją nie jako władzę „która przeprowadza to, co chce, zmusza do milczenia przeciwników”, lecz zamiast tego „ma oparcie w siłach społecznych świadomych tego, czego chcą, i umiejących to, czego chcą, powiązać z poglądami i interesami społeczeństwa jako całości”<sup>16</sup>. Pobrzmiewa tu nie tylko rozumienie władzy Michała Bobrzyńskiego, ale i echo koncepcji *auctoritas* w interpretacji Carla Schmitta, którego wykładów

<sup>12</sup> List przytoczony *in extenso*: Bardach J., *Pasje uczonego. Rzecz o Konstantym Grzybowski* [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny...* s. 204–207.

<sup>13</sup> Oakeshott M., *O postawie konserwatywnej* [w:] idem, *Wieża Babel i inne eseje*, przeł. A. Lipszyc i in., Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999, s. 207.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 207–208.

<sup>15</sup> Pod wpływem ówczesnych wydarzeń pisał w tekście *Mity kryzysu* (skonfiskowanym przez cenzurę): „Siła mitów ujawniła się w sposób niepokojący w ostatnich miesiącach. [...] Działal mit, że istnieją w Polsce, na wewnątrz, wśród nas, poważne siły społeczne, zagrażające temu co stanowi dziś o jedności narodu: socjalizmowi. Działal także przeciwny mu mit: że ci, którzy odpowiadają za społeczeństwo i państwo od socjalizmu odeszli, i coraz bardziej odchodzą. Te dwa mity starły się ze sobą, a pozorem rozstrzygnięcia tego starcia była nie dyskusja, lecz policja. Policja jest zawsze tylko pozorem rozstrzygnięcia, zwycięstwo policji nie oznacza wymiany zdań i uzgodnienia stanowisk, lecz pogłębia różnice stanowisk i rodzi dalszy mit: że ci, którzy nie mieli policji po swojej stronie, mieli za to po swojej stronie rację i społeczeństwo. Ofiarą jest zaś zwykle ten, który staje pomiędzy opierającymi się na policji i walczącymi z policją, i powiada obu stronom: «nie macie racji, i jedni i drudzy nie macie racji»”; cyt. za: Bardach J., *Pasje uczonego. Rzecz o Konstantym Grzybowski*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XLVIII, z. 1–2, Poznań 1996, s. 144.

<sup>16</sup> Grzybowski K., *Silna władza* [w:] *Refleksje sceptyczne*, t. I, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970, s. 55.

miał okazję słuchać w czasie pobytu w Berlinie<sup>17</sup> (na stypendium wyjechał w 1931 r.). Schmitt (a za jego pośrednictwem także Hobbes) należał zresztą do myślicieli, których poglądy wywarły na Grzybowskiego wpływ znaczący, a odwołań do jego nazwiska nie brakowało nawet w wydanym już po wojnie podręczniku, zatytułowanym *Nauka o państwie* (1949)<sup>18</sup>.

Odrzucał Grzybowski wszelkie próby zawłaszczania państwa przez jakąkolwiek grupę, broniąc konsekwentnie samodzielności i niezależności jednostek, a szczególnie ich swobody intelektualnej. To chyba najbardziej charakterystyczna cecha jego postawy – tak w życiu osobistym, jak w twórczości. Cecha sugerująca głęboką ciągłość i tożsamość, ale skutkująca znacznymi modyfikacjami konkretnych poglądów i zainteresowań. Przyszło bowiem Grzybowskiemu żyć w ciekawych czasach, co miało swoje zalety i niedogodności, jak słusznie zauważył Kazimierz Opałek w cytowanym już artykule. Konserwatywne usposobienie, przyjmujące świat takim, jakim jest, i poszukujące w tym co jest szans realizacji trwałych wartości humanistycznych (bynajmniej nie absolutnych, i nigdy nie absolutyzowanych), nie pozwala na dogmatyzm i promowanie jednego zestawu politycznych (i nie tylko) „prawd”. Nakazuje raczej „zmieścić się”<sup>19</sup> w tym, co nadchodzi. Właśnie „zmieścić się” – na to wyrażenie także warto zwrócić uwagę. Sygnalizuje ono zarówno dobrą wolę towarzyszenia innym, i światu całemu, w podejmowanych wspólnie przedsięwzięciach, jak i gotowość zmiany otoczenia, jeśli z różnych względów przestajemy się w nim „mieścić”. Tak mieścił się Grzybowski w konserwatyźmie, któremu patronował W. L. Jaworski, mieścił się nawet (choć już z trudem) po konflikcie w redakcji „Czasu” (gdy stracił funkcję redaktora naczelnego), ale przestał się mieścić, gdy postanowiono opublikować list episkopatu potępiający masonerię. Mieścił się także w tradycji piłsudczykowskiej, akceptując przewrót majowy i współpracując z BBWR, ale i tutaj robiło się dla niego coraz ciasniej, a po śmierci Piłsudskiego i to środowisko opuścił. Starał się zmieścić także w sytuacji powojennej. Jak tłumaczył: „Dlaczego dziś się odezwałem? Uważam, że obecny układ sił politycznych w Polsce jest na długo trwały. Zmienić się może stosunek ich wpływów, ale nic więcej. Uważam, że obowiązkiem każdego, kto myśli dziś o zagadnieniach publicznych, jest mówić i pisać, choćby nie mógł mówić i pisać wszystkiego co myśli. [...] Nie myślę brać udziału w czynnym życiu politycznym, w jakiegokolwiek partii. Dość mam tu swych pomyłek z przeszłości. Ale nie

<sup>17</sup> Wspomina o tym fakcie Krzysztof Żarski; patrz: idem, *Posłowie* [w:] E. Jünger, *Publicystyka polityczna*, Kraków: Arcana, 2007, s. 475.

<sup>18</sup> Warto zwrócić uwagę na datę publikacji – był to już bowiem okres ścisłej cenzury, a mimo to udało się Grzybowskiemu opublikować książkę wykraczającą zdecydowanie poza naukę marksistowską. Podobnie zaskakuje przygotowany w czasie okupacji, a wydany wkrótce po wojnie cykl prac poświęconych demokracji angielskiej, francuskiej oraz Stanów Zjednoczonych. Kolejne prace z tego cyklu przez cenzurę już nie przeszły; patrz: Sarnecki P., *Myśl konstytucyjna Konstantego Grzybowskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XLVIII, z. 1–2, Poznań 1996, s. 183.

<sup>19</sup> Wyrażenie Grzybowskiego, ze wspomnianego już listu.

chcę milczeć”<sup>20</sup>. Ceną „nie milczenia” była zgoda na ingerencję cenzury – czasem znaczną, jak w przypadku prac *Rzeczy odległe a bliskie: rozmyślania o historii Polski* (1969), czy *Ojczyzna – naród – państwo* (1970).

Najtrudniejszym do publicznego wyjaśnienia rodzajem wierności jest wierność sobie – ponieważ nie może ona oznaczać braku zmian, choćby z uwagi na osobisty rozwój, gromadzenie doświadczeń i wiedzy; o zmianach dookoła nie wspominając. Stąd nie sposób rozstrzygnąć jednoznacznie, gdzie kończy się tożsamość, a zaczyna „gotowość do metamorfoz”<sup>21</sup>, którą wielu Grzybowskiemu zarzucało. Rozstrzygnięcia takie nie wydają się zresztą potrzebne, a wręcz naruszałyby granice należytą każdemu intymności. O ile jednak związane z nimi problemy znajdują odzwierciedlenie w twórczości, o tyle warto zachować je w pamięci.

Jeśli sceptycyzm był głównym narzędziem refleksji Grzybowskiego, to jego siłą napędową było nieustanne zaangażowanie; pasja poznawania i wyciągania wniosków. „A przecież patrząc na to, co jest dziejami nam współczesnymi, czego jesteśmy i twórcami, i nieraz – sądzimy – ofiarą, trzeba patrzeć czasem tylko na to, co jest trwałe, co po dziejach nam współczesnych zostanie, a nie na to, co jest przejściowe, na to, co jest dorobkiem dziejowym, jaki nasze pokolenie wniosło jako swe dzieło, a nie na to, co jest przemijające.”<sup>22</sup> Takie ukierunkowanie na współczesność nie kłóciło się w jego przypadku z rosnącym zamiłowaniem do historii: „Dla uczonego to, co było, i to, co będzie, jest ściśle związane ze współczesnością; to, co było, stworzyło współczesność; to, co było, i to, co jest, determinuje w jakimś stopniu i w jakiś sposób to, co będzie. Przeciętny *homo sapiens* żyje w «swoim» czasie, uczonego żyje ponad «swoim» czasem”<sup>23</sup>.

Patrząc na rozpiętość merytoryczną dorobku Grzybowskiego, można dostać zawrotu głowy. Znajdziemy tam drobniejsze i całkiem pokaźne prace poświęcone każdej w zasadzie epoce, tak w kulturze europejskiej, jak polskiej. Znajdziemy refleksje poświęcone konkretnym myślicielom (Machiavellemu, Bodinowi, Włodkowicowi), miejscom (*Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju politycznego Austrii*, 1959), instytucjom (*Nauka o państwie*), czy aktualnym zagadnieniom politycznym (od komentarzy do konstytucji po rozważanie problemów edukacji). Znajdziemy wreszcie imponującą jak na ówczesne czasy *Doktrynę społeczną i polityczną papieżstwa (1789–1968)* – pokaźne dzieło przygotowane we współpracy z Barbarą Sobolewską, relacjonujące dorobek nauczania społecznego Kościoła katolickiego aż do czasów współczesnych (Soboru Watykańskiego II), a w drugim tomie zawierające obszerny

<sup>20</sup> Bardach J., *op. cit.*, s. 206.

<sup>21</sup> Olszewski H., *Konstanty Grzybowski (1901–1970). Próba charakterystyki naukowej* [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny...* s. 292.

<sup>22</sup> Grzybowski K., *Pięćdziesiąt lat. 1918–1968*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1977, s. 184.

<sup>23</sup> Grzybowski K., *Uczony – istota niestandardowa* [w:] *idem, Refleksje sceptyczne*, t. I... s. 466.

wybór najważniejszych materiałów źródłowych. Ale to, co stanowi największą siłę spuścizny Grzybowskiego, to wielkie syntezy. Oprócz wspomianej już *Historii doktryn...* warto wymienić *Teorię reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia* (1959) oraz IV tom *Historii państwa i prawa Polski* (zredagowany i uzupełniony przez J. Bardacha, S. Grodzkiego i M. Senkowską-Gluck, 1982).

Ważnym fundamentem warsztatu naukowego Grzybowskiego było przyjęcie teorii i metodologii marksistowskiej, którą zainteresował się już w okresie międzywojennym. Jego wykorzystanie marksizmu, zwłaszcza przy konstrukcji podstaw metodologii historii doktryn politycznych, było przy tym bliższe dzisiejszemu odczytaniu Marksa, niż ówczesnie utrwalonym wytycznym (widać to w polemice między Grzybowskim a Grzegorzem Seidlerem). Perspektywa marksizmu wydawała się autorowi szczególnie atrakcyjnym sposobem badania dziejów, umożliwiającym świadome poszukiwanie zarówno obiektywnych wyznaczników procesu historycznego, jak i uwzględnienie aktywnej roli ludzkich działań. Pozwalała również na odejście od – krytykowanego powszechnie nie tylko w Polsce – pozytywistycznego modelu nauk historycznych, ograniczonego do relacjonowania głównie wydarzeń politycznych. Ten potencjał marksizmu wykorzystwała między innymi francuska szkoła *Annales*; ale i w stanowiskach niepowiązanych bezpośrednio z samym marksizmem dostrzec można podobne tendencje.

Tworzenie syntez jest jednym z trudniejszych wyzwań stojących przed historykiem, wymaga bowiem nie tylko wrażliwości na detale i rzetelności w badaniu źródeł, ale przede wszystkim umiejętności połączenia ich w jeden spójny obraz, eksponujący nie tyle poszczególne fakty, ile związki i proporcje między nimi. Dzięki temu historia staje się spójną i całościową opowieścią, zdecydowanie łatwiejszą do przyswojenia nie tylko przez „zawodowych” historyków (którzy akurat często zgłaszają wobec tego rodzaju uogólnień spore zastrzeżenia). Myślę, że ten aspekt pracy Grzybowskiego jest szczególnie wart podkreślenia dzisiaj, kiedy zdaniem niektórych wykształcenie historyczne stanowi zbędne obciążenie pamięci młodego pokolenia. Twierdzi się, że „płynna”, baumanowska rzeczywistość potrzebuje nie wiedzy o tym, co było, ale elastycznej wyobraźni otwartej na wszystko, co być może. Właśnie syntezy mogą być moim zdaniem naszą odpowiedzią i dowodem na nieustającą wartość myślenia historycznego – treningu w rozpoznawaniu, określaniu prawdopodobieństwa, czy też nadawaniu rangi pojawiającym się wokół nas, lub przewidywanym zjawiskom. Uczą one dokonywania interpretacji zdarzeń, odkrywają różne możliwości porządkowania doświadczeń, a przez to są zdolne pobudzać wyobraźnię i czytelników, i autorów. Pod tym względem prace Grzybowskiego stanowią doskonale źródło inspiracji, choć do tej beczki miodu trzeba dorzucić i łyżkę dziegciu. Otóż, jak każda praca naukowa, pisanie syntez otwiera drogę do specyficznego rodzaju nadużyć. Poznawczy rozmach, konieczność „ogarnięcia”



obszernego i nie zawsze wprost powiązanego materiału, tendencja do wyeksponowania własnych kluczowych tez – wszystko to może wręcz zachęcać do nadmiernego zaufania własnemu osądowi, czy przecenianiu odkrywczości własnych dociekań. Obydwie te tendencje grożą chociażby nonszalancją w stosunku do tzw. literatury przedmiotu (którą wytknął, i chyba słusznie, Grzybowskiemu Jan Baszkiewicz<sup>24</sup>). Do podobnych przewinień trudno zachęcać, ale przy dzisiejszej epidemii plagiatów mogą być one niejaką szczepionką przeciw dużo poważniejszej chorobie...

Cóż, nie ma chyba prac doskonałych, i nie o doskonałość chodzi. (Pewna jestem, że Grzybowski pokiwałby tutaj głową, prawdopodobnie przywołując na pomoc jednego ze swych ulubieńców, Karola Monteskiusza, który był przekonany, że to co zbyt wzniosłe i wspaniałe – także doskonale piękne kobiety – nie może być szczęśliwe i szczęścia dawać<sup>25</sup>). Chodzi raczej o odpowiedzialność za słowo – i to mocne, dające oparcie w refleksji, i to słabsze, czy nawet błędne. Takiej odpowiedzialności Grzybowski nigdy nie unikał. Przyznawał sobie prawo do błędu, ale też nie wahał się poddawać własnych pomysłów pod surową krytykę innych<sup>26</sup> – jak choćby w przypadku opracowanej matrycy *Historii państwa i prawa Polski*.

Jerzy Topolski pisze: „Dla konstruowania obrazów, szczególnie «większych», konieczna jest nie tylko pewna suma informacji, lecz również owa specyficzna właściwość umysłu ludzkiego (zresztą różna u poszczególnych ludzi) – będąca w dużej mierze funkcją nagromadzonej wiedzy – którą nazywamy wyobraźnią. Bez rozwiniętej wyobraźni, umożliwiającej na podstawie fragmentów «widzenie» większych czy mniejszych całości, nie ma dobrej pracy historycznej”<sup>27</sup>. Można chyba bez przesady stwierdzić, że Konstanty Grzybowski jako uczony potwierdził wartość takiej diagnozy. W tym kontekście nabiera innego znaczenia tytuł z pewnych względów szczególnie mi bliskiego eseju o nim: *Konstanty Grzybowski (1901–1970). Widzenie historii*<sup>28</sup>.

---

<sup>24</sup> Baszkiewicz J., *Konstanty Grzybowski, historyk idei* [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny...* s. 223.

<sup>25</sup> Grzybowski K., *Montesquieu, czyli dwa kosztowne kolekcjonerstwa* [w:] idem, *Refleksje sceptyczne...* s. 296–299.

<sup>26</sup> Pisał: „Badając i sądząc żądałem «prawa do błędu». [...] Ale pamiętałem zawsze, że ponoszę odpowiedzialność za błąd i jego skutki”; za: Grzybowski K., *Z rozważań nad historią* [w:] idem, *Refleksje sceptyczne*, t. II, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970.

<sup>27</sup> Topolski J., *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1980, s. 150–151.

<sup>28</sup> Jaskólski M., *Konstanty Grzybowski (1901–1970). Widzenie historii* [w:] *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny...* s. 241–266.

